



PORAŻKA SHOW, CZYLI TYLE NIESZCZĘCIA NA SCENIE TO JA JESZCZE NIE WIDZIAŁAM

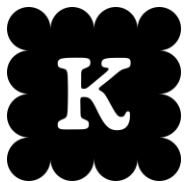
Rozmowa z Justyną Sobczyk

Aleksandra Więcka: Twój spektakl *You can fail...* jest dla tych, którym kiedyś lód spadł na ziemię, zanim zdążyli go polizać i dla tych, którzy czuli, że są rozczarowaniem dla swoich rodziców, nauczycieli i grupy znajomych, więc uwierzyli, że są niewystarczający. Nie boisz się, że nikt nie przyjdzie?

Justyna Sobczyk: Nie, myślę, że to całkiem spora grupa... Świadomie zdecydowałam się na spektakl w formie talent show. A tam – na pewno kojarzysz – są tłumy ludzi, którzy starają się dostać do programu. I garstka, która przechodzi dalej. Program koncentruje się na nich, a ja zwizualizowałam sobie tych wszystkich pozostałych, którzy wracają do domu. Skoro telewizja zajmuje się tymi kilkoma zwycięzcami, to my zajmujemy się tymi wszystkimi, którzy wracają do domu. A ich jest zawsze więcej.

Cisnie się na usta, żeby zapytać Cię, czy miałas w życiu jakieś spektakularne porażki.

No ba! Teatr 21 jest z porażki. Od szóstej klasy podstawówki wszystkim mówiłam, że będę aktorką. Pojechałam na egzaminy do warszawskiej Akademii Teatralnej i otrzymałam informację, że aktorki ze mnie nie będzie, bo mam gotyckie podniebienie. Przy największych chęciach nie będę mówić wyraźnie, a pewne spółgłoski zawsze będę wymawiała źle. No i że nie mam szans. Jechałam całą drogę do Torunia płacząc. A potem musiałam wszystkim powiedzieć, że się nie udało. Studiowałam dwa inne kierunki i grałam w teatrze alternatywnym. W końcu, kiedy byłam na stypendium w Lipsku, w kawiarni ktoś zauważył, że mówię jak pedagożka teatru. Postanowiłam sprawdzić co to jest. I na kolejne stypendium pojechałam do Berlina studiować pedagogikę teatru. To tam poznałam Teatr RambaZamba, gdzie pracują aktorzy z niepełnosprawnościami, głównie z zespołem Downa. W 2005 roku założyłam w Warszawie Teatr 21, w którym grają aktorzy, którzy z pewnością mają gotyckie podniebienia i różne inne uwarunkowania, które nie pozwoliłyby im skończyć szkoły teatralnej, a którzy lubią teatr.



Pracujesz z osobami z niepełnosprawnością. Patrząc w kategoriach konwencjonalnego sukcesu i kariery, to nie jest..

Konwencjonalny sukces? Taki mnie nigdy nie interesował. Moi przyjaciele z liceum, jak się dowiedzieli, co robię, to powiedzieli do mnie: kurde, przykro nam, co się stało? To się zmieniło dopiero, kiedy pojechałam do Torunia już po tym jak Teatr 21 otrzymał Paszport „Polityki”. Wtedy dopiero okazało się, że nawet nie wiedzieli, że można tak pracować.

To czym dla ciebie jest porażka?

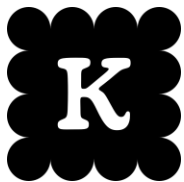
Moja historia pokazuje, że porażka jest czymś, co nam burzy plan, który sobie żeśmy łożyli. Smutek, który się wtedy pojawia, wynika z tego, że w tym momencie nie ma się jeszcze pomysłu, ani perspektywy, która by nam pokazała, że można na to spojrzeć inaczej. Kiedy myślę o Justynie z tamtego czasu, to totalnie ją lubię za to, że nie dała się tak po prostu zmieść z pola gry i zaczęła szukać po swojemu.

W twoim spektaklu pada pytanie: czy porażka jest odwrotnością sukcesu. Jestem ciekawa, co jest dla Ciebie odwrotnością porażki?

Metafora, która przychodzi mi do głowy to pogoda bez wiatru, kiedy jesteś w żagłowiec na środku jeziora. Taki stan, w którym nic cię nie pcha do przodu. Stoisz w miejscu, bo boisz się zrobić krok w jakimkolwiek kierunku. Taka postawa na życie jest dla mnie przerażająca.

Pewnie dlatego rzadko rozmawiamy o tym co nam się nie udało. A czy Ty masz poczucie, że tym spektaklem przełamujesz jakieś tabu? Porażka to jest w ogóle tabu?

To się zadziwiająco zmienia. Ludzie właśnie dochodzą do tego, że bez popełniania błędów generalnie nie pójdziemy dalej. Myślenie, że zawsze ma nam się wszystko udawać i tylko wtedy mamy prawo być zadowoleni jest naiwne, odbiera nam ochotę na próbowanie czegoś nowego. Ale oczywiście łatwiej nam mówić o sukcesach.



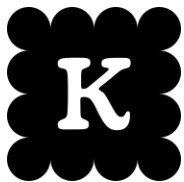
Jedna z postaci mówi na scenie: Mam porażki na polu czytania, pisania i liczenia, ortografii. Czuję się nikim. Tekst powstał m.in. na bazie osobistych doświadczeń aktorów. Masz poczucie, że to właśnie szkoła uczy nas, że porażka jest czymś wstydlivym.

Szkoła uczy nas oceniania. Rodzice nadal wrzucają na social media świadectwa dzieci z czerwonym paskiem i wstydzą się, kiedy coś nie wychodzi. Obserwowałam swoje dzieci i widziałam, jak je zmiata każda nieudana sytuacja edukacyjna, jak uderza w ich poczucie własnej wartości. Jesteś załamany_a, wracasz do domu i widzisz, że rodzice też liczyli na coś innego, więc zapadasz się w sobie. Szkoła uczy nas rywalizacji i porównywania się, ale nie uczy jak sobie radzić, ze złą oceną. I nie mam tu na myśli tylko szkoły podstawowej. Szkoła teatralna, też nie uczy nas obsługiwania porażki. Zaobserwowałam, że wśród aktorów – miałam takie doświadczenie i w Teatrze 21, i w instytucjonalnym teatrze, wytwarza się takie przekonanie, że jeżeli nie gram w przedstawieniach, to może jestem za słaby_a. I zaczynamy sami sobie umniejszać, krytykować się. Aktorzy wkraczają w świat przepętniony konkurencją zupełnie nieprzygotowani. Do tego, jako dorośli raczej rzadko dzielimy się dziećmi tym, że nam coś nie wyszło, bo chcemy je chronić. I właściwie nie mamy jak się nauczyć, jak w ogóle obsługiwać te porażki. Nie wiadomo do kogo z tym pójść.

Dlatego postanowiłaś zrobić spektakl dla młodzieży?

Ja mam na szczęście przyjaciółki i uważam, że krąg bliskich to skarb, szczególnie w trudnych chwilach. Każdemu życzę, by takie grono paru bliskich osób miał. Ale chciałam dedykować ten spektakl młodym ludziom, bo wiem, jak bardzo potrzeba w tym okresie wsparcia. Chcę, by ten spektakl tak działał. Lubię tę grupę widzów a uważam, że w teatrze mało kto z nimi rozmawia. Ale kiedy prowadziłam wiele rozmów o tym przedstawieniu, to zobaczyłam entuzjazm u dorosłych, którzy mówili: o, to o mnie! A kiedy robię przedstawienia dla młodych ludzi, czy dla dzieci, to zawsze uwzględniłam, że z nimi ktoś przychodzi. I zależy mi na tej osobie, która przychodzi, żeby zorientowała się, że to jest też spektakl dla niej.

Pierwszą dłuższą rozmowę do spektaklu przeprowadziłam rok temu z 9-letnim synem mojego brata, Rysiem. Mam ją do dziś nagraną. Wtedy zrozumiałam, że już we wczesnym dzieciństwie pojawia się



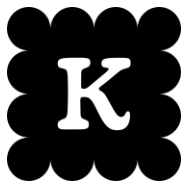
motyw przegranej, że ma to związek z pójściem do szkoły. Ten temat pojawiał się też wśród aktorów Teatru 21.

A potem spektakl wykuwał się długo. Ważnym momentem była próba otwarta w Teatrze 21. Raz czy dwa razy w miesiącu do Centrum Sztuki Włączającej przychodzą osoby, które są zainteresowane naszą pracą i mogą przez trzy godziny współtworzyć próbę i doświadczyć jak wytwarzamy materiał. Na jedną z nich przyszło trzydzieści osób. Byli nasi aktorzy, panie seniorki, dziesięć pań z Ukrainy, które były w policealnym studium i przyszły w ramach swoich zajęć oraz dwóch chłopaków z Monaru.

I w tym zestawie przeprowadziliśmy niezwykle eksperyment, w ramach którego powołaliśmy talent show. Nagle Joanna, która na co dzień uczy w przedszkolu i przyszła pierwszy raz do CSzW, krzyknęła „You can fail!”. Bardzo szybko się wyłonił prowadzący i jurorzy. Ludzie wymieniali się swoimi porażkami, ujawniali je, bili brawo. Krzyczeliśmy razem „You can fail!”. Po tej próbie zobaczyłam, że wszyscy wychodzą uśmiechnięci, z inną energią. Pojawiła się jakaś taka ulga, wspólne doświadczenie wypowiedzenia tych rzeczy, które nam się nie udały i które kryliśmy tyle lat. I zrozumiałam, że porażka to jest doświadczenie, które nam towarzyszy od dziecka i nas nie opuszcza po prostu do samego końca. To jest bardzo ważne, żeby je wyciągnąć na stół.

Wybrałaś format telewizyjnego „show dla przegrywów”. W taki format wpisana jest też ocena, ogląda się go często „dla beki”. Nie boisz się reakcji?

Młodzi ludzie zasługują na dowiedzenie się, że teatr można robić w różny sposób. Spektakl nie musi być oparty tylko na jakiejś historii, która wymaga intelektualnego przygotowania. Istnieje po prostu dużo więcej formatów teatralnych. Dlaczego ich nie spróbować? Dlaczego nie pokazać widzom? Dlaczego z nimi wspólnie nie odkrywać nowych możliwości uczestnictwa w teatrze? Na imprezach sportowych możemy krzyzczeć i kibicować, a w teatrze mamy siedzieć cicho? Show jest fajne. Jest muzyka, jest energia, jest miejsce na żywą reakcję, wymianę, zaangażowanie widzów. Chcę, żebyśmy wszyscy czuli się uczestnikami tego wydarzenia. Tu przyznam, czuję ryzyko.



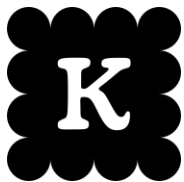
I ryzykujesz?

Ale kiedy zaryzykować, jak nie przy tym przedstawieniu? Tytuł nas kryje, więc ryzykujemy. Kiedy powstał Teatr 21 wiele osób w nas wątpiło. Pamiętam takie komentarze nauczycieli, że gdyby wiedzieli, że to są osoby z niepełnosprawnością, to by inaczej przygotowywali młodzież, albo, że się splotkali, bo nigdy „nie widzieli tyle nieszczęścia na scenie”. A ja uważam, że na kontakt z drugim człowiekiem nie trzeba się jakoś specjalnie przygotowywać. To czego potrzebujemy to ciekawość, szacunek i otwartość. Nie warto robić założeń jaki ktoś jest, zanim się poznamy. Właśnie tu w teatrze, jest szansa na to, żeby zobaczyć jak różne ciała, różne ekspresje mogą istnieć obok siebie, jak można się wzajemnie wspierać, jak uważnie sobie towarzyszyć. Jako Teatr 21 chcemy odkrywać potencjał pracy w różnorodnych konstelacjach i pokazywać ludziom na widowni, że takie spotkania są możliwe i piękne.

Grają aktorzy z zespołem Downa, autyzmem, drag queen, a reszta obsady opowiada, że im w życiu nie wyszło.

Tak, na scenie wystąpi bardzo różnorodny zespół aktorski. Po raz pierwszy – tak mi się wydaje – w spektaklu dla młodzieży wystąpi drag queen. To naprawdę niecodzienna okazja móc zobaczyć występ Drag, jak również zadać pytanie z widowni, bo i taki moment otwartej rozmowy jest wpisany w spektakl. Jestem zaszczycona, że Gąsiu przyjął moje zaproszenie do tej pracy, że jest otwarty na to, by spotkać się z młodymi ludźmi. Zespół tworzą wspaniali aktorzy i wspaniałe aktorki z Teatru 21 oraz trójka odważnych i uważnych aktorów, którzy współpracują z nami w spektaklach Trolle, Indianie i Rewolucja, której nie było, czyli Katarzyna Dudek, Martyna Peszko i Maciej Pesta. W tym spektaklu odważnie bawią się fikcją teatralną i elementami swojej biografii. Na żywo zagra również Magda Dubrowska, na co dzień wokalistka zespołu Nanga.

Będzie też układ taneczny „Kleszcze”, który właściwie też wziął się z porażki. Próba uzyskania synchronii w naszym zespole może człowieka doprowadzić na skraj cierpliwości, ale też może odkryć nową ścieżkę polegającą na odpuszczeniu dotychczasowych strategii w myśleniu o tańcu.



Jest jakaś mega siła w puszczeniu czegoś, co ma ogromną energię. Jest ruchem, który nie mieści się w ogóle w naszym wyobrażeniu, ale widzimy, że w jego intensywności, zaangażowaniu, pomysłowości, można pokazać coś prawdziwego, o tym kim się jest. Ja nie chcę opowiadać o różnorodności na poziomie wypowiedzianych historii, tylko na poziomie reprezentacji ciała, ekspresji, będąc w zgodzie z tym, że niektórzy mówią niewyraźnie albo ruszają się w taki, a nie inny sposób. Zależy mi na tym, żeby ta ucieleśniona różnorodność była na scenie. W Teatrze 21 to praktyka, którą rozwijamy od początku.

Aktorzy w tym spektaklu odważnie pokazują siebie w swojej niedoskonałości, odsłaniają się. Taka otwarta rozmowa zdarza się rzadko, a z osobami nie rozmawiamy tak prawie nigdy. Tekst bazuje m.in na ich osobistych doświadczeniach.

Tak, ale oczywiście nie tylko. W spektaklu przemycone są też odniesienia na przykład do prac artysty Oskara Dawickiego, albo jednego z ważniejszych dla mnie reżyserów – Christopha Schlingensiefa. Ważną inspiracją była książka Przedziwna sztuka porażki Jacka Halberstama, ale też animacje Pixara, takie jak chociażby Gdzie jest Nemo.

Ale te osobiste wątki są bardzo ważne. Aktorzy Teatru 21 chętnie się dzielą swoimi doświadczeniami. Oczywiście oni uważają, że mają mniej porażek i zawsze długo zastanawiają się zanim jakąś wymyślą. To jest jakoś ciekawe, że kiedy szukaliśmy na przykład tego, co nam się nie podoba w naszych ciałach, aktorzy gościnni mieli listę zastrzeżeń do samych siebie, a aktorzy Teatru 21 widzą w sobie dobrych aktorów, podobają im się ich mięśnie, uważają, że są piękni. Ta wymiana perspektyw jest niesamowita, bo to nie jest grane. Oni po prostu tak siebie widzą. I my możemy z tego bardzo dużo dla siebie wziąć.

Rozmawiała Aleksandra Więcka